

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kultura/66906,O-mowu-rudzinna-o-balaku-lwoski.html>



Kościół św. Andrzeja we Lwowie na pocztówce ze zbiorów Biblioteki Narodowej

ARTYKUŁ

**„O, mowu rudzinna, o, bałaku lwoski...”**

Autor: ANDRZEJ W. KACZOROWSKI 08.01.2022

„Szolginia pokusił się o coś, czego nikt przed nim nie zrobił, a mianowicie dokonał zapisów krajobrazów dzieciństwa bałakiem – gwarą lwowską. Adresatem wierszy uczynił więc przez to wąskie grono dawnych lwowian, wśród nich – nie u wszystkich – przetrwała bowiem znajomość bałaku” – Urszula Jakubowska (*Mit lwowskiego batiara*)

Witold Szolginia  
Tolu z Łyczakowa  
1923–1996  
Lwowianin Semper Fidelis  
Utrwalał pamięć o Lwowie  
mową i pisarstwem  
w wierszach i grafice

- taki napis znajduje się na jego płycie nagrobnej na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

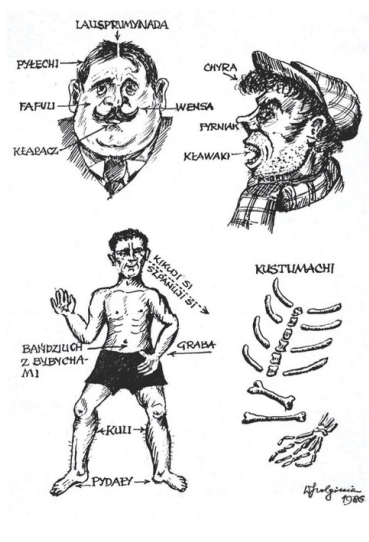
Przez siebie współczesnych był nazywany „Strażnikiem Miasta i Grobów” (określenie Zbigniewa Herberta), arcyłowianinem i lwowskim encyklopedystą, według Jerzego Janickiego – „po papiesku nieomylnym w kwestiach lwowskich”; legendarny Tońko (Henryk Vogelfänger) ze słynnej przedwojennej *Wesołej Lwowskiej Fali* przekazał Szolginii zaszczytny tytuł barda miasta Lwowa.

### **„Jezdym wy Lwowi...”**

Do rangi symbolu urasta to, że bogata twórczość lwowska Szolginii, zrodzona z wielkiej nostalgii za utraconym miastem, zaczęła się od wierszy pisanych bałakiem – „mową rodzinną”, gwarą lwowskiej ulicy, językiem batiarów górnego Łyczakowa. Swej ogromnej tęsknocie autor dawał wyraz już od pierwszych zapisanych słów: „Tak mi si dziś marzy, ży jezdym wy Lwowi”. Jak wspominał, „zaczęło się to pewnego grudniowego wieczora w połowie lat pięćdziesiątych, kilka dni przed Wigilią świąt Bożego Narodzenia”, gdy w euforii, „w radosnym, ale jakby przez łzy uniesieniu” napisał pierwszy w życiu wiersz Wigilia; z niepojętego dla niego nakazu – w bałaku, gwarze swego miasta, był bowiem głęboko przekonany, że „jedynie tak, «bałakowo», będzie prawdziwie i autentycznie”.

Do rangi symbolu urasta to, że bogata twórczość lwowska Szolginii, zrodzona z wielkiej nostalgii za utraconym miastem, zaczęła się od wierszy pisanych bałakiem – „mową rodzinną”, gwarą lwowskiej ulicy, językiem batiarów górnego Łyczakowa.

Za pierwszym wierszem „poszły potem dość szybko następne, wszystkie również lwowskie w swej treści, czterowersowe i dwunastozgłoskowe w formie oraz bałakowe w stylu”, które złożyły się na cykl ponad dwudziestu utworów zatytułowany *Krajubrazy syrdeczny*. Kolejne cykle: *My – zy Lwowa!*, *Lwoski kuścioły* oraz *Lwoski pumniki* powstawały później. Początkowo były pisane do szuflady, co stanowiło dla Szolginia rodzaj autoterapii. Ilustrowane jego rysunkami, z czasem wyszły z kręgu domowego, przekazywane przyjaciółom, kolegom i znajomym ze Lwowa. Zwykle podpisywane „Tolu z Łyczakowa”, rozprzestrzeniały się w diasporze lwowskiej w kraju i za granicą na zasadzie łańcuszka św. Antoniego, często wracając do autora zmienione, zniekształcone (tłumaczone na język literacki!), a nawet przywłaszczone przez kolejnych czytelników. Podawane „z ręki do ręki” lub przesyłane pocztą, krążyły w kręgu środowiskowym, poza obiegiem oficjalnym i cenzurą państwową. Swą twórczość autor prezentował także podczas spotkań towarzyskich z udziałem lwowskich przyjaciół, tworzących od lat siedemdziesiątych XX w. nieformalne Koło Literacko-Artystyczne.



**Ilustrowany słowniczek lwowskiego bałaku - jedna z ilustracji do wiersza *O, lwoski bałaku...* Rys. Witold Szolginia**

### **„Łyczakowski Ślipunder”**

Szolginia zamierzał włączyć te wiersze do swych zbeletryzowanych wspomnień z lat 1929–1939. Impulsem do ich napisania był pobyt autora we Lwowie we wrześniu 1968 r. – pierwszy po 22 latach od opuszczenia miasta. Maszynopis *Domu pod żelaznym lwem* odrzuciły cztery wydawnictwa i dopiero Janina Kolendo z Instytutu Wydawniczego PAX doprowadziła wspomnienia do druku wykorzystując krótki okres liberalizacji cenzury po objęciu kierownictwa przez nową ekipę partyjno-rządową Edwarda Gierka. Opowieść została opublikowana w 1971 r. bez fragmentów o wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa we wrześniu 1939 r., a

także bez rozdziału o lwowskich Żydach. Uzupelnione i poprawione wydanie ukazało się dopiero w 1989 r. – w nakładzie 40 tys. egzemplarzy.

Cała prawie trzystustronicowa książka, w której ani razu nie wymieniono nazwy miasta, została nasycona rodzynkami gwary lwowskiej. Już w pierwszych zdaniach o łyczakowskiej szkole dowiadujemy się, że kolega, który dostał „cwajera”, nazwał autora „ślipundrem” (tzn. okularnikiem – od szkieł, które nosił Szolginia); wiele lat później na jedną z uroczystości imieninowych Jerzy Michotek napisał specjalnie dla gospodarza i odśpiewał balladę *Łyczakowski Ślipunder*, bo tak też z batiarska nazywano Szolginie w kręgu przyjaciół.

We wspomnieniach Tola z Łyczakowa syn sąsiadki, Miśku, wesoło podśpiewuje:

A ty, Jóźku, nie bońdz frajir,  
weź harmonii, zaaagraj sztajir.

Sprzedawca woła do ulicznego tłumu:

„Ludzi! Kto sy kupi takiego szac karpa? Dwa i pół kila! Ta weź gusy, pańcia, zrób gupu żydosku, a na futrujisz nim na Wilii cały swoji familii!”.

Tońko – najśłynniejszy lwowski batiar, symbol Lwowa i mistrz jego mowy ulicznej – stwierdził wkrótce po otrzymaniu książki, w pierwszym liście z Londynu do autora: „twój bałak to mój bałak”; obaj pochodzili z górnego Łyczakowa.

Mimo braku recenzji cały dziesięcioletni nakład rozszedł się błyskawicznie. Wspomnienia Szolgini wywołały wielki rezonans wśród lwowian. Porównywano je z utworami Kornela Makuszyńskiego i Jana Parandowskiego, autora nazwano potem „lwowskim Homerem”. Wcześniej w PRL wydano tylko kilkanaście publikacji książkowych o tematyce lwowskiej; zapis cenzury obejmował twórczość Mariana Hemara, oficjalnie pomijano takie wydarzenia historyczne, jak walki polsko-ukraińskie o Lwów w 1918 r. oraz sowiecka okupacja miasta w 1939 i 1944 r.; a teksty satyryczne pisane bałakiem ukazywały się sporadycznie (zaraz po wojnie i w 1957 r.) jedynie w prasie wrocławskiej.



---

**Dom pod żelaznym lwem -  
rodzinny dom Witolda Szolginia we  
Lwowie, ul. Łyczakowska 137.  
Fot. Jan Szolginia**



---

**Witold Szolginia w warszawskim  
mieszkanu, 1994 r. Fot.  
Krzysztof Szolginia**

## **U lwowian w Londynie**

I książka, i ulotne wiersze z kraju wywołały duże zainteresowanie w polskim Londynie – światowym centrum diaspory lwowskiej. Założone tam w 1960 r. Koło Lwowian liczyło ponad siedmiuset członków indywidualnych z 22 krajów świata (w większości z Wielkiej Brytanii) oraz kilkanaście zrzeszonych organizacji lwowskich i kresowych. „Biuletyn Koła Lwowian” – czołowe czasopismo emigracyjne o polskim Lwowie, wydawane jako półrocznik w nakładzie tysiąca egzemplarzy – mimo braku debitu docierał także do PRL. Periodyk regularnie otrzymywała Biblioteka Narodowa, gdzie pracowała Wanda Szolginiowa, żona Witolda. To właśnie

w „Biuletynie” pod koniec 1971 r. ukazało się pięć utworów bałakowych Toła z Łyczakowa.

Mimo braku recenzji cały dziesięcioletni nakład rozszedł się błyskawicznie. Wspomnienia Szolgini wywołały wielki rezonans wśród Lwowian. Porównywano je z utworami Kornela Makuszyńskiego i Jana Parandowskiego, autora nazwano potem „lwowskim Homerem”.

Był to debiut poetycki Szolgini, choć autora chronił pseudonim. W tym czasie kilku innych autorów krajowych także publikowało w oficynach i pismach emigracyjnych pod pseudonimem, m.in. Stefan Kisielewski jako Tomasz Staliński wydawał swe powieści w Instytucie Literackim w Paryżu. Gdy w 1973 r. Kazimierz Orłoś wydał tam pod własnym nazwiskiem książkę zatrzymaną przez krajową cenzurę, został pozbawiony pracy i objęty zakazem druku.

Niewątpliwie poezja bałakowa Szolgini mogła zaistnieć tylko w wolnym świecie w obiegu emigracyjnym; wiersze były również czytane na spotkaniach Lwowian i londyńskich obchodach rocznicy obrony Lwowa. Jest to rzadki przypadek wzbogacania twórczości emigracyjnej przez twórczość krajową.

Bliższy kontakt z Kołem Lwowian w Londynie Szolginia nawiązał zapewne dopiero w 1973 r. za pośrednictwem swego syna Krzysztofa, który spędzał studenckie wakacje na wyspie. To z Łyczakowa był zainteresowany wydaniem swoich utworów za granicą. Wkrótce prezes koła, gen. Stanisław Kuniczak, zapowiedział publikację tomiku wierszy „tego autora” w celu „kultywowania lwowskiej gwary, która zanika”. Wielkim entuzjastą tej poezji był zwłaszcza Henry Barker (takiego nazwiska używał na emigracji Henryk Vogelfänger), czyli niezapomniany Tońko, również związany z Kołem Lwowian w Londynie.

W tym czasie w PRL oficjalnie ukazał się tylko jeden wiersz pisany bałakiem, umieszczony okolicznościowo w bibliofilskim druku (111 egzemplarzy) z 1974 r. zawierającym reprodukcje ekslibrisów Szolgini dla Jana Parandowskiego.

Jak mykali w maju...

Ja już nie kapiję, co mi się tu dzieje:  
Tak o, bym przebieg, przystąpiłem mi wzywać.  
W swej wjebie zbawieniem śmiać się do sad śladzi -  
A ja wciśnięci zrozumi, smutny nam pyczożyłom.

I to mi przynależa, i tuż tuż wodzi,  
Głowa od - uszy aż do tu uchaś uduję,  
Tyłam być sy śmieć i si kupaściłi;  
Do śliczki stercu - co tyż mi śliczki?

I ścina je wązry, jasnem w mojej głowie:  
Wszystkiem je wina na rano najdzi,  
Moji śladzi tero - tam, na kreskowit,  
Teru tero mi kładzi pa ułicośi Lewu...

Milad sy w tym śliczki tam, ślicz bez rukićki  
Dzie kawałki, pachem, ślicz chobowomcy uduję,  
I ślicz si do śliczki tuli ślicz kubićki -  
Wszystkiem jak śliczki, tak jak wyci w maju...

Moby to być, wczymy, w parze Kłiszkiewiczy  
/Abu w parze Świążki, jeżeli walczy,  
Kto chce, mić sy mić do Jankowiczy,  
Abu ślicz si walczyć kubićki kubićki.

Na Czerwonej Śliczki repetyr Linioloy,  
Na śliczki Woty, na Wyski Śliczki,  
Na śliczki Śliczki, albo na Śliczki -  
Wszystkiem walczy, prowadzić si śliczki...

Wszystkiem walczy si śliczki Wotom  
Uś kubićki Śliczki aż pa śliczki Woty,  
Albo w śliczki śliczki - popat śliczki,  
Kłiszkiewiczy si walczy kubićki walczy.

Śliczki Kłiszkiewiczy śliczki śliczki,  
Dzie si walczy śliczki walczy śliczki,  
Wszystkiem śliczki śliczki, śliczki śliczki.  
Woty, woty śliczki, śliczki - w walczy śliczki?

*Ł. Kłiszkiewiczy, prowadzić si śliczki*  
*Warszawa, 10 maja 1979*      *Witold Szolginia*

**Wiersze Witolda Szolginia krążyły w diasporze lwowskiej w kraju i za granicą poza obiegiem oficjalnym.**



**Witold Szolginia, *Dom pod żelaznym lwem*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1971.**

**Kryptonim „Lwowiak”**

Londyńskie kontakty Szolginini nie uszły uwagi Służby Bezpieczeństwa. Przez dwa i pół roku (od października 1973 do kwietnia 1976 r.) Tolu z Łyczakowa był objęty ścisłą kontrolą w ramach kwestionariusza ewidencyjnego (KE), a następnie – sprawy operacyjnego rozpracowania (SOR) o kryptonimie „Lwowiak”. Zastosowano wobec niego cały arsenał środków: perlustrację korespondencji, podsłuch telefoniczny, obserwację, ponadto wykorzystano osobowe źródła informacji – m.in. tajnego współpracownika, który był przełożonym figuranta w miejscu pracy, tj. Instytucie Kształtowania Środowiska. Oprócz kontaktów z „wrogimi ośrodkami dywersji ideologicznej na Zachodzie” niepokój SB budziło kolportowanie „drogą pocztową wśród b. mieszkańców Lwowa” wierszy o tematyce lwowskiej, w których autor wyrażał żal z powodu utraty przez Polskę tego miasta oraz nadzieję, że jeszcze kiedyś Lwów do nas powróci.

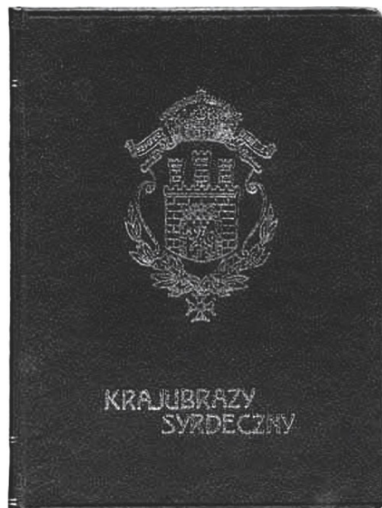
Ustalono ponad sto kontaktów Szolginini, czym zajęli się pracownicy SB z sześciu komend wojewódzkich MO. Wśród korespondentów, którzy otrzymywali wiersze Tola z Łyczakowa, byli przedstawiciele środowiska intelektualnego i twórczego (m.in. pisarz Parandowski, literaci i dziennikarze Jerzy Janicki i Adam Hollanek, śpiewak Andrzej Hiolski, profesorowie Jan Ernst, Artur Hutnikiewicz, Andrzej Maryański, Stanisław Nahlik, Tadeusz Riedl, Wiktor Zin, malarka Irena Nowakowska-Acedańska, fotografik Janina Mierzecka, mecenas Witold Lis-Olszewski).

Powstanie drugiego obiegu wydawniczego w PRL w niewielkim stopniu wprowadziło do odbioru społecznego tematykę lwowską; na ponad 6,5 tys. publikacji bezdebitowych z lat 1976–1989 wydano zaledwie około trzydziestu książek i broszur dotyczących Lwowa – zazwyczaj o bardzo ograniczonym nakładzie.

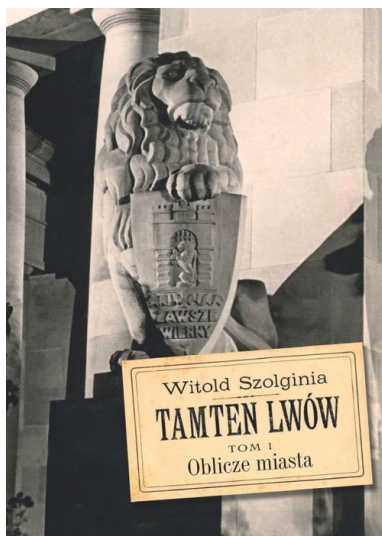
Funkcjonariusz SB przeprowadził z „Lwowiakiem” dwie rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze” (15 marca i 7 kwietnia 1976 r.), twierdząc, że jego wiersze wyrażające tęsknotę za Lwowem mogą być wykorzystywane przez Rozgłośnię Polską Radia Wolna Europa w propagandzie antykomunistycznej i antyradzieckiej. Na odczepnego Szolginia złożył „deklarację lojalności” wobec PRL, chociaż SB zdawała sobie sprawę z tego, że „nie ma to żadnego znaczenia wobec faktu ukrywania znanych nam spraw dot[yczących] jego działalności”. Chodziło m.in. o zaprojektowanie przez Szolginie tablicy pamiątkowej ku czci Orląt Lwowskich, którą uroczystie odsłonił w katedrze warszawskiej 31 października 1975 r. kard. Stefan Wyszyński w asyście dwóch generałów, uczestników obrony Lwowa: Romana Abrahama i Mieczysława Boruty-Spiechowicza.



W tym czasie w Londynie trwał już druk *Wierszy Lwowskich* Tola z Łyczakowa; autorem słowa wstępnego do sześćdziesięcioczeronastopięciostronicowego tomiku zawierającego trzydzieści utworów pisanych bałakiem był słynny Tońko z „Wesołej Lwowskiej Fali”. Ostatecznie tomik nie ujrzał światła dziennego; można jedynie przypuszczać, że stało się to w wyniku nacisku SB na autora, który postanowił jednak zrezygnować z londyńskiej edycji i w następnych latach rozluźnił swe kontakty z Kołem Lwowian.



**Tolu z Łyczakowa (Witold Szolginia), *Krajubrazy syrdeczny*, wyd. 1 poza zasięgiem cenzury, Bytom 1986.**



**Okładka pierwszego tomu**

ośmioksięgu Witolda Szolgini  
*Tamten Lwów*, Wydawnictwo  
Wysoki Zamek, Kraków 2010.

## Słownik gwary lwowskiej

Tolu z Łyczakowa poświęcił bałakowi nie tylko swój najdłuższy, liczący przeszło sześćdziesiąt zwrotek wiersz *O, mowu rudzinna, o, bałaku lwoski*, który opatrzył dowcipnymi rysunkami tłumaczącymi słownictwo gwarowe. Przez długie lata układał i sukcesywnie uzupełniał słownik gwary lwowskiej; jego kartoteka liczyła około siedmiuset jednostek leksykalnych i wraz z bałakowymi wierszami została ofiarowana przez autora prof. Zofii Kurzowej z Uniwersytetu Jagiellońskiego – lwowiance, która przygotowywała rozprawę o polszczyźnie Lwowa i Kresów południowo-wschodnich do 1939 r. Materiał pochodzący m.in. „z rękopiśmiennych wierszy o Lwowie” Szolgini oraz ze sporządzonego przezeń słownika stanowił punkt wyjścia do badań językoznawczych.

Praca została wydana w stanie wojennym w 1983 r. i była prawdziwym wydarzeniem w piśmiennictwie dotyczącym Lwowa. Mimo charakteru naukowego publikacja miała 10 tys. egzemplarzy nakładu; tytuł został wybity na okładce, która otrzymała barwy lwowskie (czerwono-niebieskie), odbyły się spotkania promocyjne i ukazały recenzje prasowe. Szolginia był cytowany w książce Kurzowej aż 240 razy; drugie rozszerzone wydanie ukazało się w 1985 r. – w podwojonym nakładzie – i zawierało 316 cytatów.

## W drugim obiegu

Powstanie drugiego obiegu wydawniczego w PRL w niewielkim stopniu wprowadziło do odbioru społecznego tematykę lwowską; na ponad 6,5 tys. publikacji bezdebitowych z lat 1976–1989 wydano zaledwie około trzydziestu książek i broszur dotyczących Lwowa – zazwyczaj o bardzo ograniczonym nakładzie. Była wśród nich poezja bałakowa Tola z Łyczakowa.

W 1986 r. lwowskie wiersze trafiły do przebywającego w szpitalu Waldemara Markowskiego, lwowianina z Bytomia, z zawodu przedsiębiorcy budowlanego. Zachwycony ich urodą, wdzięczny za poprawę zdrowia czytelnik postanowił wydać cały zbiór własnym sumptem; na życzenie niecodziennego podziemnego wydawcy Szolginia zilustrował wiersze swoimi rysunkami. Kilka miesięcy później autor otrzymał sto egzemplarzy sygnowanych przez fikcyjną Oficynę Lwowską – bibliofilski stuczterdziestostronicowy tomik (prawdziwe cymelium) złożony z 44 utworów i kilkudziesięciu ilustracji, który nosił tytuł *Krajubrazy syrdeczny* i był podpisany znanym pseudonimem Tolu z Łyczakowa; oprawa opatrzona herbem *Leopolis Semper Fidelis* stanowiła dzieło bytomskiego mistrza sztuki introligatorskiej Wacława Tomaszewskiego (rodem z Górnego Łyczakowa). Tomik został dedykowany „wszystkim Lwowskim Dzieciom – gdziekolwiek są”.

Zmyślone dane sugerowały, że zbiorek wydrukowało Koło Lwowian w Londynie w liczbie siedemdziesięciu sztuk w 1984 r. Zapewne było to nawiązanie do pierwszej, niedoszłej do skutku londyńskiej inicjatywy wydawniczej sprzed dziesięciu lat.

Wiersze Tola z Łyczakowa pojawiły się także w publikacjach bezdebitowej serii „Biblioteki Lwowskiej”, której autorką była Danuta Barbara Łomaczewska, posługująca się pseudonimem Jerzy Wereszyca. W 1988 r. Stanisław Sławomir Nicieja opublikował bałakowy utwór Szolginini w swej głośnej monografii *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie 1786–1986*. Poezja bałakowa z drugiego obiegu przechodziła do obiegu oficjalnego, co było swego rodzaju świadectwem końca PRL.



**Grób Witolda Szolginia na Powązkach. Fot. Ryszard Siwicki**

### **Obrońca „tamtego Lwowa”**

Po 1989 r. Tolu z Łyczakowa mógł wydawać swe lwowskie wiersze już bez żadnych przeszkód, bogato też nasycił swoimi wierszowanymi utworami kolejne tomy swojego *opus magnum* zatytułowanego *Tamten Lwów*. Napisał również oddzielną książkę o dialogach radiowych Szczepka i Tońka z Wesolej Lwowskiej Fali, którzy posługując się bałakiem, rozpropagowali mit Lwowa i jego mieszkańców. Bałak był wreszcie stale obecny w gawędach radiowych, które Szolginia regularnie co niedzielę, charakterystycznym dźwięcznym głosem, wygłaszał na antenie Programu III Polskiego Radia przez siedem ostatnich lat życia.

Do dzisiaj z oryginalnej twórczości bałakowej Szolginini chętnie korzystają autorzy spektakli teatralnych, kabaretów i utworów muzycznych dokumentujących życie dawnego Lwowa. Rzecz jasna, poezja ta stanowi jedynie mały fragment różnorodnej twórczości lwowskiej Szolginini i w ogóle jego wszechstronnej działalności

na rzecz utrwalenia pamięci o polskim Lwowie.

W 1974 r. Witold Szolginia otrzymał złotą odznakę Koła Lwowian w Londynie, a w 1981 r. – Krzyż Obrony Lwowa 1939–1944, nadany przez kapitułę Bractwa Orłąt Lwowskich, której przewodniczył gen. Boruta-Spiechowicz. Nie ulega wątpliwości, że w pełni zasługuje również na zaszczytny tytuł Kustosza Pamięci Narodowej, od 2007 r. przyznawany przez Instytut Pamięci Narodowej także pośmiertnie.

Tekst jest skróconą wersją referatu z ogólnopolskiej konferencji naukowej „Pamięć Kresów – Kresy w pamięci”, zorganizowanej przez Oddział IPN w Katowicach i Muzeum w Gliwicach, 25-27 października 2017 r. Pierwotnie opublikowany został w numerze 1-2/2019 „Biuletynu IPN”

**COFNIJ SIĘ**